

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Maurycego ryc., Emer.
W czwartek Linusa pap., Tekli p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 49 zachód 5 56
Dziś dekl. księżycy 25 34 kulm. 7 0

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

O potędze żydów

rozpisują się gazety w ostatnim czasie bardzo wiele, i o ich szkodliwości zwłaszcza w naszym polskim społeczeństwie. Ta potęga żydów polega przede wszystkim na ich wielkiej oszczędności, pracowitości, wytrzymalności i oświacie. Żyd od ciężkiej, ręcznej pracy stroni, woli on handelek, bo na handelku łatwiej grosz zarobić, ale też chwytą się wówczas wszelkich sposobów, byle się, jak się to mówi, przepchnąć, obok tego zaś żyje bardzo oszczędnie. W każdym razie żyje tak, ażeby nie tylko dochód był z rozchodem w zgodzie, ale ażeby zarazem pieniędzy jaki móżdż odłożyć. Ztąd rzadko napotkać żyda bez kapitału. A już co do oświaty, to nieraz już pisaliśmy, że żydzi nad oświatą w Europie panują niby królowie i tą oświatą inne społeczeństwa wprost zatrzuwają. W Niemczech, w Austrii, we Francji, Włoszech, nawet w Anglii, najpoważniejsze gazety, które mają posłuch w rządzie i narodzie, znajdują się w rękach żydowskich. Żydzi nie szczędzą pieniędzy, byli ich gazety dobrze się czytały, ztąd takowe są zwykle najpoczytniejszymi, i liczą zwykle setki tysięcy czytelników. Za pomocą swoich gazet panują też żydzi nad kulturą każdego narodu, i niema też żadnego przedsięwzięcia, gdzieby żydów nie było. Ztąd też żydom tak

dobrze na świecie, a nawet w Rosji, gdzie do niedawna prześladowani, obecnie zyskują coraz to większe wpływy. Najmądrze głowy żydowskie głoszą też do dnia dzisiejszego: opanujemy gazety, a będziemy panami na świecie. Postępujemy za przykładem żydów. Starajmy się coraz to więcej o popieranie własnych gazet polskich, a będzie i nam coraz to lepiej na świecie. Starajmy się przede wszystkim o popieranie „Gazety Gdańskiej”, która jak dotąd tak i nadal kosztuje na cały kwartał 1,25 mar., z dostawą w dom 1,49 mar.

Jak po inne lata dodamy i w tym roku do gazety naszej przepyszny **kalendaryz Maryański** z Mikołowa.

O naszych polskich posłach.

Jacy posłowie, taki naród, a o naszych posłach polskich z okazji reformy podatkowej w parlamencie, pisano w rozmaitych gazetach, że zdradzili naród, bo za podatkami głosowali. My się w tej sprawie dosyć napisaliśmy. Napisaliśmy, że ktoś kogoś może tylko wtedy zdradzić, gdy to czyni rozmyślnie, ażeby albo go zgubić, albo mu szkodzić. Jeżeli ktoś czyni zaś rzecz w najlepszej intencji, to tę intencję należy uszanować, chociażby było nawet ze szkodą przeciwną strony. Miły Boże! Gdyby to tak w zwykłym ludzkim życiu nazwano zdrajcą każdego, który w mniemaniu drugiego coś przewinął, toby chyba nie musiało być na świecie wcale przyjaciół, jeno sami wrogowie. Gdybyśmy zatem żądali od naszych posłów, ażeby się wszystkim podobali, no to chyba musielibyśmy pomiędzy nimi wybierać jak w uleżal-

kach, a jeszczebyśmy takich nie znaleźli, no, bo takich niema i nie będzie. Zawsze będą tacy, co to będą się jedynym podobali, a drugim nie.

Przypatrzymy się innym partiom. Czy tam znajdziecie posłów, co by byli według gustu wszystkich wyborców, albo co by głosowali tak, jakby tego wszyscy wyborcy sobie życzyli? Byłby to chyba cud. Zawsze byli i będą tak wśród posłów, jak wśród wyborców rozmaite poglądy, rozmaite zapatrywania na sprawę. Tak raz na świecie jest i tak też pozostanie. Tak też było wśród naszych posłów, jedni byli za podatkami, drudzy przeciw takowym. Ba! ale poszczególne nasze gazety piszą, że wśród wyborców polskich byli wogóle wszyscy przeciwni podatkom. Posłowie zatem głosowali wbrew przekonaniu swych wyborców. O tem my wiemy, ale to nietylko nasze polskie społeczeństwo, ale także i społeczeństwo niemieckie było przeciwne podatkom. Gdyby zatem cały parlament szedł za głosem swych wyborców, toby ani jeden poseł nie powinien był za podatkami głosować, i rząd ani marki nowych podatków by się nie doczekał. Niema przecie na całym świecie chyba człowieka, co by z dobrej woli podatki uchwalał i płacił. Nie ma też pewnie w całym parlamencie posła, co by z dobrej woli rządowi kieszenie podatkami napychał. I nasi polscy posłowie byli jak jeden mąż przeciwni podatkom. Ba, ale podatki być musiały, bo rząd tyle narobił długów i rozchody tak się powiększyły, że trza było koniecznie w kieszeń sięgnąć. Czy więc posłowie nasi mieli stać na uboczu i patrzeć na to, jak inni posłowie za nich byłiby uchwalili te podatki na naszą skórę? Czy mieliby patrzeć na to, jakby pan

Bülow zgarniał pieniążki z pomocą innych partii i siedział nadal na swym kanclerskim stołku, i jak ówczesny blok byłby nadal prawa antypolskie uchwalał?

Na to znowu powiadają przeciwnicy głosowania Koła Polskiego; to tam puste gadanie, bo Koło Polskie było potrzebne jeno do obalenia kanclerza Bülowa, a potem byłoby się bez niego obyło, bo na te podatki, jakie teraz mamy, była większość z niemieckich partii złożona. Polscy posłowie wleźli więc w te podatki zupełnie zbytecznie i właśnie przez to zdradzili lud polski, bo szli ze rządem, który nas batem smaga, i który nam za to po swojemu się odplaca.

Te zarzuty są tylko napozór słuszne, bo część podatków byłaby przez blok uchwalona, gdyby posłowie polscy nie byli pomagali, i mogło się być jednak zdarzyć, że blok byłby się na nowo zlepił. Możeby się było bez tego obyło, ale może też i nie. W każdym razie posłowie polscy głosowali za podatkami nie żeby rządowi pomagać, jeno, żeby przeskodzić możliwemu powrotowi dawnych czasów, głosowali zatem za naszym dobrem. Dobrze to gadać, że posłowie polscy nie byli powinni głosować za podatkami. Pytanie, jakby byli postąpili ci, co posłów polskich za to gania, gdyby byli znajdowali się na ich miejscu. A czy to socjaliści nie głosowali również za podatkami, a czy to właśnie oni nie chcieli ratować ks. Bülowa i bloku? Wszak wskutek ich poparcia podatku o spadkach brakowało ks. Bülowowi jeno 4 głosów do większości? A czy za to wyborcy socjalistyczni nazywają ich zdrajcami i przeniewiercami programu socjalistycznego? Albo czy gazety socjalistyczne

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Wpatrywał się w niego wielkimi, ciemnymi oczami.

— Czy znasz mnie? zapytał Mansur, wchodząc do niego do pokoju.

Ibam zdawał się być mocno przeżartym.

— Jesteś szeik-ul-Islam, wielki i mądry Bábá-Mansur — rzekł przytłumionym, bezdźwięcznym głosem — jakąż to łaska i zaszczyt spada na dom softy!...

— Kazałeś mnie przywołać, softo! — rzekł Mansur do coraz bardziej jeszcze zdziwionego Ibama.

— Ja, mądry i potężny Bábá-Mansur? Jakżeż ja mógłbym się omylić? — Posłaniec od ciebie był u mnie przed godziną!

— Posłaniec? — zapytał drżący i bledszy jeszcze Ibam — czy przychodził do ciebie?...

— Udzielił mi wiadomość, że w twoim domu stał się cud!...

— Cud?... W moim domu?...

— Tak mi powiedział twój posłaniec!...

— Łaski, mądry i potężny Bábá-Mansur! — zawołał teraz softa — duch, którego wzywałem, usłuchał! Spełniło się! Jestto zwycięstwo mojej

nauki! Tylko nie do ciebie go wzywałem, lecz do siebie!... Więc powiadasz o cudzie!...

— Mylisz się softo! Twój posłaniec mówił mi, że cud znajduje się w jednym z pokoi na górze twego domu i chciałbym to sprawdzić!...

Ibam znowu rzucił wzrok pytający na Mansura-Effendi.

— Cud na górze w moim domu? Więc sprawdzimy i zobaczymy, czy rzeczywiście ma mnie spotkać taka nagroda! — rzekł następnie i wziął lampę do ręki.

— Idź naprzód, ja pójdę za tobą! — rozkazał Mansur.

Z uroczystą powagą, mruczając półgłosem dziwnie brzmiące wyrazy, wszedł na schody z lampką w rękę, podczas gdy Mansur-Effendi nie spuszczał go z oka, szedł za nim.

Na górze Ibam otworzył ukryte drzwi... pokój był próżny, nie w nim nie było do znalezienia. Następnie przystąpił do drzwi, na prawej stronie i otworzył je... tu siedziała skureczona na dywanie odrażająca istota, jakiej softa nigdy jeszcze nie widział.

Wzdręgnął się na ten widok... poczem jednak śmiertelnej bladłości twarz jego rozjaśniła się nadziemską radością! Jego zaklinanie duchów poszczęściło mu się!... Przed nim siedziała obca, dziwna istota i tajemniczy posłaniec doniósł, że w domu jego stał się cud!...

Padł na kolana i wymówił kilka słów bez związku.

— Kto jesteś? — zapytał Mansur-Effendi czarnego djabelka.

— Zowie się Syrra — rozległ się głos anielski, który sofcie rozjaśnił oblicze — jestem zmarłą i pochowaną córką kabalarki Kadiszy z Galata!

— Byłaś pogrzebaną?

— Tak! Jednak wydostałam się z grobu!

— Jak się to stało?

— Nie wiem tego! Obudziłam się i nie znalazłam się dłużej w grobie, do którego mnie złożył Grek Lazzaro...

— Cud i znak! — zawołał softa, podczas gdy blada twarz jego uśmiechała się błogo przy jasnym świetle stojącej przed nim na dywanie lampy — cud w moim domu! Jakąż nagrodą! Jaka łaska!...

— Nie wiem gdzie jestem — ciągnęła dalej Syrra — jednak widzę przed sobą dużo ludzi, którzy się cisną do mnie... Przechodzą by mnie zapytać o przyszłość i rzucić okiem w dalekie kraje... widzę między nimi... nawet matkę Kadiszę!... Brońcie mnie od niej i od Greka... nie chcę ztąd wyjść!... Chcę tu zostać!

— Tu zostać! Tak, zostaniesz! — zawołał softa.

— Idę, by wybadać Greka Lazzara i kabalarkę Kadiszę — rzekł Mansur-Effendi — od nich dopiero wyjaśni się szczególne zdarzenie! Zatrzymaj tak

długo w swoim domu tę istotę, softo!

— Zwycięstwo! Nagroda! — zawołał Ibam.

— Chodź i zostaw samą jakoby z grobu powstałą! — rozkazał Mansur-Effendi — chcę przedewszystkiem ustalić, jaki związek mają niejasne objaśnienia cudownej istoty!... Nie tylko wypytam się Greka i kabalarki, ale także i zwolowacza na modlitwy na cmentarzu, który grób kopał! Chodzi o to, by ciemny ten wypadek wyjaśnić!... Zamknij i pilnuj drzwi!

Mansur-Effendi wyszedł znowu z softą z pokoju, w którym teraz sam tylko pozostał czarny djabełek. Softa rozpoczął swoją straż z wielką dumą i nadzwyczajną skrupulatnością.

Mansur-Effendi zeszedł ze schodów i wrócił do swego powozu, który szybko odjechał przez cichą i próżną „ulicę Ogrodową”.

ROZDZIAŁ III.

Nowy kwiat haremu.

Zbliżało się święto Bejramu, czas postu na Wchodzie rozpoczął się. Na ulicach Konstantynopola panowała cisza. Widziano starych i młodych mężczyzn, błądzących po ulicach ze sznurkami koralu w rękach i odpowiadających sobie jedynie pochwałami Allaha i jego wielkiego proroka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

piszą, że inni posłowie socjalistyczni byłoby to lepiej zrobili? A wszak ci posłowie socjalistyczni to samo robili, co posłowie polscy z tą jeno różnicą, że pierwsi chcieli ks. Bülowa ratować, drudzy zaś chcieli jednego i drugiego usunąć. Z tego wynika ta nauka, że nieraz dla wyższego dobra poświęca się mniejsze dobro.

Zdrajcami zatem ani zaprzedańcami ludu polskiego nasi posłowie nie byli. Ale za to zarzucają znowu inne gazety naszym posłom, że co najmniej zaczyna być ugódzami, i pomógłszy raz uchwalić rządowi podatki, weszli na śliską drogę. To znowu niesłuszne zapatrywanie. Bo posłowie nasi nie głosowali przeciw za jakąś ugodą ze rządem, jeno za usunięciem kanclerza i bloku, nie wyświadczyli więc właściwie przysługi rządowi, jeno nam. A na przyszłość żadnych weksli rządowi nie wystawiali.

Wszelkie zarzuty czynione zatem posłom naszym z okazji reformy podatkowej, są zatem bezpodstawne, i posłowie nasi, czy byli za podatkami, czy przeciw takowym, powinni i nadal posiadać zaufanie swych wyborców. Ale są jednak tacy, co to dowodzą, że wśród naszych posłów są wielcy panowie, tak zwani konserwatyści, którym na podstawie dawnych doświadczeń wierzyć nie można, i których należałoby gwooli samej pewności ze stołka poselskiego wysadzić, ażeby czasem ze rządem umizgów prowadzić nie zaczęli. Naszem zdaniem są to też puste gadania, bo dawniejsze czasy z dzisiejszemi nie dadzą się porównać. Rząd był dawniej łagodniejszy, za kanclerza Capriviego nawet oświadczył, że chce złagodzić politykę, cesarz okazywał nam laskawość, zamianował nawet polskiego arcybiskupa, więc nie dziw, że ówczesne Koło Polskie dało się omamić. Obecnie niema nawet po co rządowi ręki podawać, bo rząd oświadczył, że polityki polskiej po dobroci nie złagodzi, co najwyżej przestanie może kuć prawa antypolskie. Zaden zatem poseł polski, choćby był nawet tak zwanym konserwatystą, nie ma po co myśleć o jakiejś ugodowej polityce. Zamiast więc podejrzewać posłów o ugodowość i konserwatyzm, starajmy się lepiej o zgodę między wszystkimi stanami społecznymi; dziś potrzeba nam nie żadnej narodowo-demokratycznej, jeno narodowej polityki, przy której wszystkie stany zgodnie ze sobą będą pracowały, bo inaczej zginemy, zniechęciwszy się nawzajem do wspólnej pracy. Jeżeli są zaś jakie podrygi do ugodowej polityki, to nie Koła Polskiego ze rządem, jeno chyba poszczególnych jednostek polskich z centrowcami, a o tych niema na razie co pisać. Na to zawsze jeszcze czas, i gazety polskie dadzą sobie z tym prądem w danym razie radę. Niema zresztą partii, w którejby obok posłów z ludu nie zasiadali wielcy panowie, nawet wśród socjalistów są milionerzy, jak na przykład Singer.

Zarzucają znowu niektórzy niektórym naszym posłom, że są „niemowami“, że albo nie mówią, albo mówić nie potrafią. Naszem zdaniem niekiedy poseł mówiący nie jest najlepszy, a znowu niejeden, co mało, albo nic nie mówi, należy do najlepszych. Hr. Ballestrem od centrowców rzadko przemawiał, a był prezydentem parlamentu, a poseł p. Napieralski nie jeszcze nie powiedział w parlamencie, a należy do naszych najlepszych posłów. Pan poseł Janta-Polczyński rzadko przemawiał, a należy do najpilniejszych i najwzorowszych naszych posłów. Mielśmy zaś posłów, co dobrze i dużo gadali, a pomimo to dużo krzywdy nam wyrządzili.

My jednym słowem możemy z naszych posłów być zadowoleni. Mamy takich, co gadają, mamy takich, co w komisjach gorliwie pracują, a przede wszystkim mamy posłów co mają doświadczenie, a to cnota najważniejsza. Jesteśmy również zatem, ażeby byli w parlamencie posłami naszymi kupiec, mały rolnik i robotnik, i można o tem pomyśleć, skoro będzie po temu okazja.

Hakatysta w sukience duchownej.

Lutersko - hakatystyczna „Schles. Ztg.“ z Wrocławia posiada już dwóch księży katolickich na Górnym Śląsku, którzy nie wahają się w niej zamieszczać swoich artykułów, z pełnym nawet pod-

pisem, skierowanych przeciw Polakom, którychby się i najzagorzalszy hakatysta nie powstydział.

Pierwszy z nich, znany ks. prob. Rassek, dawniej w Komornikach, a obecnie w Tarnowskich Górach, umieszcza swoje artykuły w „Schles. Ztg.“ zazwyczaj, kiedy cesarz przebywa w gościnie na polowaniu u którego z górnośląskich magnatów. Obecnie poszedł w jego ślady ks. P. Feja, który już kilkakrotnie popisywał się swojemi „mądrościami“ na łamach wrocławskiego pisma lutersko - hakatystycznego. Podczas gdy atoli ks. Rassek trzyma się zazwyczaj jednego przedmiotu, starając się wykazać, iż górnośląskie dzieci polskie powinny pobierać naukę religii w niemieckim — to jego kolega ks. P. Feja, puszcza się na pole wielkiej polityki i poucza rządy wszystkich trzech mocarstw, które Polskę rozebrały, jak sobie wobec polaków postępować mają.

Świeży taki artykuł tego „genialnego“ księdza-polityka pojawił się w śródowym numerze „Schles. Ztg.“ pod tytułkiem „Polski nacjonalizm i jego skuteczne zwalczanie“, a objawia się w tym artykule taka zawziętość na Polaków, że podobał się nawet masonsko hakatystyczno - żydowskiemu raciborskiemu „Anzeigerowi“, który go z wielką skwapliwością powtórzył. Co prawda, mądrego ani nowego w tym artykule niema — ani za grosz. Znajdujemy w nim — pisze „Górnolazak“ — zwykłe biadania gazet hakatystycznych o groźnem niebezpieczeństwie polskiem, a podpada może tylko to, że autor — jako kapłan katolicki — nie waha się nazywać także duchowieństwa polskiego, a więc własnych konfratrów, „podżegaczami“ (Hetzer)! To chyba wystarcza! — Poza tem poucza ks. Feja rząd austriacki, iż swoją pobłażliwością wobec Polaków nie nie wskóra i zgotuje sobie tylko ciężkie chwile na przyszłość.

Czyżby ks. Feja był rzeczywiście tyle naiwny, żeby sądził, iż rząd austriacki i austriacy mężowie stanu potrzebują jego rady i wskazówek, jak mają we własnym kraju rządzić?... W końcu ks. Feja zwraca energiczny apel do rządu pruskiego, aby trzymał się swej dotychczasowej antypolskiej polityki, a ostrzej zabrał się do Polaków w Poznaniu. Oto cała treść tego „arcymądrego“ artykułu. Szkoda, że następca Bülowa na stanowisku kanclerstwa już mianowany, bo mógłby nim zostać sam ks. Feja.

Sprawy polskie.

* Delegaci partii centrowej zwołują na 24 listopada do Chojnic zjazd partii centrowej dla Prus Zachodnich. Na który zjedzie się sporo posłów i innych przywódców centrowych.

Centrowcy, jak widzimy, organizują się. Będą mówili „przedewszystkiem o tem, jakby zdobyć niektóre okręgi wyborcze w Prusach Zachodnich z naszą pomocą.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. (Wyjazd kanclerza). Kanclerz Bethmann-Hollweg wyjechał w piątek do Monachium dla złożenia czolobitności monarsze bawarskiemu, ks. Luitpoldowi.

Z Monachium pojechał kanclerz do Wiednia, gdzie go przyjmował bardzo serdecznie cesarz austriacki. Gazety austriackie niemieckie powitały kanclerza bardzo serdecznie i oświadczyły, że nietrudno mu się będzie porozumieć z austriackim ministrem spraw zagranicznych co do wzajemnej polityki Niemiec z Austrią. Przymierze pomiędzy obydwojma państwami jest bowiem bardzo serdeczne, bo się obydwa monarchowie bardzo miłują. Kanclerz niemiecki będzie miał zatem ze swem poselstwem we Wiedniu łatwą robotę.

— (Kanclerz Bethmann-Hollweg zaczyna „pracować“.) Bethmann-Hollweg wziął udział w obiedzie, wydanym przez ambasadora rosyjskiego, na którym był także obecnym bawiący w Berlinie rosyjski minister spraw zewnętrznych, Izwołski. Podobno po obiedzie dyplomaci prowadzili dłuższą rozmowę na temat jakiegoś przymierza obydwojch państw. Niemcy szukają zawczasu nowego sprzymierzenia, ponieważ nie wierzą, aby trójprzymierze z Austrią było trwałe. Ostatnie bowiem wiadomości twierdzą, że Austrija kokietuje za-

nadto z Anglią i być może, że pomiędzy temi dwoma państwami dojdzie do jakiegoś układu, co by rozbiło trójprzymierze.

— Serbia. (Król serbski) oświadczył do dwóch oficerów, że z powodu bezustannych napaści gazet serbskich na niego i na rodzinę królewską zamierza złożyć koronę. Pragnie odczekać zapatrywania cara rosyjskiego. Tron po nim ma pono objąć jakiś książę angielski, którego sam król serbski na swego następcę zaleca. Oficerowie usiłują wybić królowi zamiar ten z głowy, radzą mu zaś zabrać się energicznie do gazet i wszelkich swoich przeciwników.

— Anglia. (Na olbrzymie zbrojenia) zanosi się w Anglii. Dawniejszy naczelnik floty angielskiej lord Beresford oświadczył przed kilku dniami na pewnej uczcie, że Anglii grozi okropne niebezpieczeństwo, i jeżeli nie zabierze się do nowych olbrzymich zbrojeń, natenczas potęga Anglii na morzu zostanie rychlej czy później zgruchotana. Dostojnik angielski nie wymienił państwa, o które chodzi, ale miał najniezawodniej na uwadze państwo niemieckie.

— Książę Jerzy zamierza Serbię opuścić. Rząd pragnie popłacić za niego wszelkie długi, i płacić mu 100 000 franków rocznego wynagrodzenia, byle jeno wyniósł się z kraju. Książę chce się pono udać albo do Afryki, albo też do Ameryki.

Wiadomości kościelne.

— Diecezyja chełmińska. Najprzew. ks. biskup Augustyn, który w sobotę 18 b. m. pojechał do Wejherowa na wizytację i tam pozostał aż do 21-go b. m., dnia 9go paźdz. b. r. uda się do Więborka, stamtąd 11go b. m. do Sypniewa a 13go b. m. do Krajenki.

— Francya. Biskup Chambery zaważwał wszystkich kapłanów swej diecezyi na synod, który odbyć się ma dnia 18go paźdz. b. r. Synod ten ma uchwalić i spisać wszystkie przepisy, których znajomość konieczną jest duchowieństwu w obecnej walce rządu francuskiego przeciw Kościołowi.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 22. września 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 21. września pod Toruniem + 0,24, pod Fordonem + 0,14, pod Chełmnem + 0,14, pod Grudziądem + 0,22, pod Kurzebrak + 0,46, pod Malborkiem + 0,06, pod Tczewem + 0,60, pod Schiewenhorst + 2,36.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Pochodzący z Rekeina robotnik Adam Leschke zamordował w miejscowości Marutendorf pod Kilonią, gdzie w ostatnim czasie przebywał, niejakiego robotnika Schütta. Podczas śledztwa zeznał, że go zabijać nie chciał. Pokłóciwszy się z nim, zranił go w oko kamieniem, i dopiero wtenczas, gdy Schütt wołać zaczął o pomoc, zawiódł go w stóg żyta i dobił go drugim kamieniem.

— Na dworcu przy Legethor wydarzył się w piątek w nocy około 11 i pół pożalowania godny wypadek. W chwili, gdy sierżant Kuchenbecker z 36 pułku artylerii polnej wyładowywał z wagonu pakunki wojskowe, zajechał wóz ciężarowy i to tak nieszczęśliwie, że głowa Kuchenbeckera została przyśkrzyniona. Gdy go z nieszczęśliwego położenia wydobyto, już nie żył. Czaszka została mu wtłoczona. Pono wóznicą Franciszek Winiarski ponosi winę tego nieszczęśliwego wypadku.

— W sobotę przytrzymało trzech podejrzanych mężczyzn w osobach dekarza Juliusza Herrmanna, robotnika Ernesta Bluhma i robotnika Roberta Müllera, którzy zamierzali okraść zbór św. Katarzyny. Sługa kościelny Tilsner spostrzegł przypadkiem, jak jeden z nich w podejrzany sposób przez płot przełaził. Zawziął się widocznie na nagromadzone tam miedziane płyty, mające służyć do okrycia czubka wieży. W przesłuchach śledczych wypierali się złych zamiarów, ale ponieważ już często byli karani, więc nikt im niebardzo dowierza.

— Do najrozmaitszych środków, jakich „ostmarkenferajn“ używa dla sze-

zenia kultury niemieckiej w naszych polskich dzielnicach, zalicza się także sprowadzanie lekarzy niemieckich, którzy mają być na to, ażeby chorujących Niemców bronić od stykania się z polskimi lekarzami, i chronić ich tem samem od jakiegokolwiek wpływu polskiego. Tych lekarzy niemieckich sprowadza się, czy są potrzebni, czy nie, a gdy nie mają dostatecznego chleba, płaci im rząd rocznie 1200 do 1300 marek dodatku na utrzymanie. Widać jednak, że lekarze [niemiecy] porobili smutne doświadczenia, bo w ostatnim czasie coraz ich mniej się zgłasza, i pomimo owych sutyh „culagów“ ofiarowanych im posad nie chcą wcale przyjmować. Lekarskie pismo dla zawodu lekarskiego wychodzące w Lipsku pisze bowiem, że pomimo tych dodatków pieniężnych lekarze nie wychodzą na swoje, a na dobitkę muszą rządowi zwracać owe „culagi“ na wypadek, gdy dla braku praktyki wyprowadzają się.

Z powyższego zestawienia pokazuje się, że Niemcy ze swą polityką zabezpieczenia niemczyzny na kresach wschodnich szczęścia nie mają.

— Ks. lic. Ossowski, profesor przy tutejszem gimnazjum królewskim, który przed kilku tygodniami rozchorował się i musiał dla poratowania zdrowia i wzmocnienia swych sił wyjechać do wód, przyszedł już do siebie.

W ciekawy sposób powiodło się tu przytrzymać złodzieja. W połowie zeszłego miesiąca przytrzymało jakiegoś człowieka, naśladowcę niemow, a podejrzanego o kradzież srebrnej papierošnicy. W śledztwie podał się za kamieniarza Wilkego. Śledztwo dla braku dowodów umorzono, chciano go jednak jako uprzykrzonego obcokrajowca odesłać do Rosyi, zład rzekomo miał pochodzić. Gdy jednak o tem usłyszał, przeraził się, a jeszcze więcej pogroźką, że go odesła na Sybir. Ze strachu odzyskał mowę, aniewinniając się czasowem cierpieniem krtani, utrudniającem mu mowę. Równocześnie podał swe rzeczywiste nazwisko, przyczem się wykazało, że był to szwajcar Gustaw John-dral, oddawna poszukiwany listem gończym za kradzież przez prokuratora w Hanowerze. Strach zatem przed Sybiem rozwiązał mu język i oddał złodzieja w tak oto przypadkowy sposób w ręce sprawiedliwości.

— W Orunli przytrzymało szeregowca Hoppa ze 175 pułku piechoty, który zbiegł od wojska i waleśał się po okolicy.

— Nowyport. W porcie tutejszym utonął w zeszłym tygodniu 12-letni synek ślusarza Wendta Paweł. Gdy go po 10 minutach wydobyto, już nie żył.

— Reda. W Ciechocinie natknął gospodarz Knaak przy oraniu na przed-historyczne cmentarzysko. Dokopano się kilku urn, które jednakowoż niebawem porozsypywały się. Po sprzątnięciu płonów przeorają resztę gruntu w przekopaniu, że napotkają tam na więcej jeszcze zabytków.

— Wejherowo. Setny zbór luterski podczas 15-letniego swego urzędowania poświęcał w zeszłym tygodniu generalny superintendent dr. Doebelin i to tu we Wejherowie. Tyle zatem świątyn luterskich pobudowano w tym krótkim czasie w naszych Prusach Zachodnich. I toby tu jeszcze przeczył, że luterstwo w naszych Prusach Zachodnich się nie szerzy.

— Zeszłej soboty przybył do Wejherowa ks. biskup Rosentreter. Na dworcu przyjmowała go deputacja zarządu kościelnego z ks. dziekanem Dąbrowskim na czele. Ulice miasta, przez które pochód się poruszał, przybrane były w bramy tryumfalne i chorągwie. W kościele wygłosił ks. biskup mowę powitalną. W tym samym jeszcze dniu po obiedzie złożył ks. biskup starszyźnie miejskiej i powiatowej wizyty. W niedzielę nastąpiło bierzmowanie.

Z chwil przyjazdu i pobytu ks. biskupa w naszym mieście podajemy jeszcze następujące szczegóły. Pomiedzy innymi udekorowano również kilka domów w rynku, wyróżniając przytem przede wszystkim barwy papieżkie i biskupie. W drodze z dworca na probostwo witały ks. biskupa gromady wiernych. Zajechawszy w czterokonnym powozie na probostwo, udał się ks. biskup niebawem do świątyni. Gdy przekraczał jej progi, zagrzmiął z organu wspaniały hymn „Tyś jest opoką“. Po

ukończonym śpiewie wstąpił ks. biskup na kazalnicy i zapowiedział wiernym w polskim i niemieckim języku cel swej wizyty. O godzinie 3 obiedzie rozpoczęło się bierzmowanie i trwało do godziny 5. Z kolei nastąpiły odwiedziny patrona kościoła, hr. Keyserlingka, następnie landrata, burmistrza i dyrektora gimnazjum.

W niedzielę rano o 5 godzinie celebrował ks. biskup mszę św., poczem nastąpił dalszy ciąg bierzmowania. Wybierzmowanych zostało przeszło 2 000 osób.

— Puck. Kupiec Alfred Czarlinski z Gdańska nabył za 64 000 marek nieruchomości p. Meyera w Swarzewie z karczmą i cegielnią.

— Przdokowo. Dnia 16 bm. odbyła się tu kongregacja dekanalna. Brało w niej udział 11 księży. Prace około przebudowania tutejszych organów postąpiły tak dalece, że można było ich użyć podczas nabożeństwa, którem rozpoczęła się kongregacja. Podczas Mszy św. śpiewano na dwa głosy pieśń: „Przez czyścowe upalenia“.

— Kartuzy. W Mniszewie wśród trzody chlewniej gospodarza Łucyana Okraja wybuchła zaraza świń.

— Gminy Reszkowo i Cieszenie wysłały swego czasu do władzy kolejowej petycję o założenie przystanku kolejowego pomiędzy stacyami Garczem a Miechucinem. Petycja miała widocznie powodzenie, bo prezydent dyrekcyi kolejowej Rimrott z Gdańska oglądał w zeszłym tygodniu grunta na wystawienie przystanku. Następnie oglądał prezydent kamieniołomy Krottnauera w Borzestowie, które wysyłają codziennie cały pociąg towarowy kamieniami. Pewnie dla tych głównie kamieniołomów budują ów pociąg.

— Gospodarstwo cirką 280 mórg dobrej ziemi w Jakuszu było od niepamiętnych czasów w rękę swoich i przechodziło z ojca na syna. A teraz z powodu niby osłabionego zdrowia właściciela zamysłał on owe gospodarstwo sprzedać. Byłoby to już nastąpiło. Oto zjawił się niejakiś pan z Gdańska naturalnie obcy, no i wnet zgoda ubita została na 72 000 mar. I tak w ostatniej chwili u adwokata, już gdy podpisy nastąpić miały, ocuciła się pani J. z tego letargu obojętności, aby się nie szańbić i podpisu stanowczo odmówiła. Dla osłabionego zdrowia p. J. swego gospodarstwa sprzedać nie potrzebuje, ponieważ jest bez długów, można więc przedzierzawić, lub porządnego gospodarza trzymać. Jak się dowiaduję, kręca się około tego majątku inni agenci, którzy swoje pośrednictwo zaofiarowują. Dobrzeby było, gdyby się ze swoich porządnym nabywcą znalazł i korzystał z tak rzadkiej i dogodnej sposobności nabycia dobrego gospodarstwa. Takowe jest w najlepszym porządku. Uwagę zwracam, iż gospodarstwo to do nabycia dogodne jest i dla słabszego reflektanta, ponieważ przeszło 80 mórg jest osobnej parceli z budynkami. Wioska zupełnie polska, od kościoła pół godziny i od kolei ówieró godziny odległa etc.

Blizsze szczegóły w tym celu chętnie udziela A. Szopiński w Kościerzynie, Berent Wpr. Markt 8.

— Kościerzyna. 1 października powstanie tu z rozporządzenia prezesa regencyjnego cech przymusowy dla balwierzy, fryzjerów i fabrykantów peruk i to na powiaty kościerski i kartuski.

— W środę 15 bm. założone tu zostało Towarzystwo czytelników polskiej, utworzone z bibliotek wszystkich tu istniejących Towarzystw. Stworzono Towarzystwo, do którego nasze polki przystęp mają. Już na pierwszym zaraz posiedzeniu przystąpiło 19 członków. Czytelnia powyższa ma być wspólnym ogniskiem kultury polskiej na całe Kaszuby. Mają tam być przechowywane zbiory starożytne na pamiątkę potomności.

Kupcy polscy nie wzięli w tym tak ważnym przedsięwzięciu udziału. Zganić to wypada. Czytelnia Polska otworzona zostanie już z dniem 1 października w Bazarze.

— Tczew. Na stacyi pod Suchostrzycami zamierzał rzucić się pod pociąg młody pewien mężczyzna. Urzędnik kolejowy Kaszubowski spostrzegł go jednakowoż dosyć wcześnie i zesunął go ze szynów, a ponieważ robił wrażenie waryata, kazał go odstawić do lazaretu św. Jana. Z listu, jaki miał przy so-

bie, wykazało się, że nieszcześliwym mężczyzną był niejaki Rosenthal. Pie-niędzy żadnych przy nim nie znaleziono.

— Tczew 18 września. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ku mej wielkiej radości odkryłem tu znowu naszego starego pisarza nowin ze stron tutejszych „czujnego“, którego brak już oddawna odczuwaliśmy. Porówny z innymi wiarusami cieszę się niezmiernie, że żyje i że się u nas znowu pokazał. Oby jeszcze jak najczęściej pisywał do „Gazety“ piękne i pouczające korespondencje. Z ostatniego zebrania Towarzystwa Ludowego, które się odbyło pod gołem niebem, niewszystko jednak opisał, co właściwie powinien był opisać. Skoro on tego nie zrobił, muszę ja to za niego zrobić. Oto nie podniósł, że redaktor p. Grimsman od „Gazety Gdańskiej“ wygłosił piękny i pouczający wykład o naszym sławnym wierszopisarzu Słowackim. W słowach wymownych i do serca płynących rozwiódł się nad jego życiem i działalnością, i przedstawił nam go jako wzór, godny naśladowania. Słowacki był bowiem wzorowym synem swej ojczyzny, i kochał ją do śmierci gorącym sercem polskim. Wzorując się na nim, i my naszej narodowości gorąco trzymać się powinniśmy, i objawiać ją na każdym kroku. Języka naszego polskiego wstydzicie się nie powinniśmy, gdyż on piękny i wspaniały, a jeżeli kto, to właśnie Słowacki odkrył nam całą głębię tej wspaniałości mowy naszej ojczystej. Gdziebądź się tylko 2 polaków zetknie ze sobą, przy ulicy, w domu lub na innym miejscu, powinni ze sobą po polsku rozmawiać. W każdym domu polskim nie powinno brakować gazety polskiej, obok tego zaś powinny znajdować się tam polskie książki do nabożeństwa i inne książki pouczające. Dzieci powinno się ćwiczyć w polskim czytaniu i pisaniu itd.

Przewodniczący p. Warczyński podziękowawszy mówcy, wyraził życzenie, ażeby od czasu do czasu zjawił się do Tczewa redaktor z podobnie pięknym i pouczającym wykładem.

Jak mi donoszą wiarusi z Lubiszewa, wygłosił redaktor p. Grimsman tej samej niedzieli i tam że taki sam wykład o Słowackim, za co mu z tego miejsca również serdecznie dziękujemy, wyrażając zarazem życzenie, ażebyśmy go częściej między nami z podobnymi wykładami powitać mogli.

Podnieść też jeszcze wypada, że p. Kamiński poruszył sprawę przyszłych wyborów kościelnych. Przyjęto jego wniosek o wybranie komisji agitacyjnej, i komisję tę z miejsca wybrano.

Stary Tczewiak.

— Pelplin. Niemilej przygody doznał tu pewien fryzjer z Kartuz. Spotkał się w pewnym tutejszym lokalu z nieznanym sobie dotąd gościem. W toku rozmowy rozgadał się fryzjer o swem pochodzeniu, wyjawiał zamiar ożenku i zeznał, że z żyda stał się katolikiem. To przechrzczenie towarzyszeni fryzjera nie widziało się tak dalece, że podarłszy na strzępy jego metrykę, rzucił ją o ziemię. Niebawem wywiązała się rzetelna bijatyka, a gdy fryzjer w końcu lokal opuścił, pognał przeciwnik za nim i kazał go stróżowi nocnemu przyaresztować jako żebraka. Sprawa cała oprze się o sąd.

— Lubichowo. W niedzielę dnia 12 bm. byłoby się mogło tu wielkie nieszczęście wydarzyć. Zaledwie pociąg z tutejszego dworca o godz. 3^{3/4} po południu kilkanaście metrów w stronę do Skórcza był ujechał, spostrzegł urzędnik kolejowy na szynach kamień większy niż głowa człowieka, a to na takim miejscu, gdzie pociąg byłby spadł z wysokości 5 metrów w bagno. Na szczęście zatrzymano natychmiast pociąg, a urzędnik zabrał kamień z sobą. Sprawcą zbrodni ma być ów człowiek, który przez cały tydzień w pijanym stanie waleśał się po Lubichowie i księży zgromadzonych w śróde poprzednią na kongregacyi molestował o pieniądze na wódkę. Żandarm puścił się za nim, aby go wsadzić do kozy, zkad tak prędko nie wyjdzie.

— Sztum. Gospodarz Piotr Thiel z Tropów spadł z konia przy przewożeniu maszyn rolniczych, przyczem dostał się głową w dwuskbowy pług i odniósł okaleczenia, zagrażające jego życiu.

— Brodnica. Niedawno popełnił samobójstwo zaledwie 30 lat życia liczący nauczyciel przy tutejszym gimna-

zjum, Borowski, niemiec-ewangelik. Sądzą, iż rozstrojenie nerwów popełniło go do tak nieszczęsnego czynu. Ojciec jego był niegdyś pastorem protestanckim, a następnie nauczycielem przy gimnazjum w Chemnie. — Przy- pomnieć warto, że także w gimnazjum chełmińskim odebrał sobie swego czasu w ten sam sposób życie nauczyciel niemiec i ewangelik. Był to dr. Schultze.

— Z Brodnicy donoszą świeżo, że nabył tam rzeczywiście polak aptekę, lecz ma ona miano „pod lwem“, a nie „pod orłem“, jak przedtem doniesiono. — Zarazem donoszą nam, że interes p. Jacobsohn'a (Deutsches Haus) z salką, na której odbywają się zebrania polskie, kupił rodak nasz p. Buda, który to dawniej był w Starogardzie, a następnie posiadał „hotel pod złotą gesią“ w Berlinie.

— Złotów. Gospodarz Radtke z Henigowie w powiecie chojnickim sprzedał swe gospodarstwo, obszaru 130 mórg, kupcowi p. Tokarskiemu za 63 000 marek, i nabył za to od tegoż majątek Lindenhof (?), obszaru 500 mórg za 150 000 marek.

— Chełmno. Uczeń rzeźnicki Maksymilian Brauer dostał się przy siekaniu mięsa ramieniem w maszynę, która mu urwała całą rękę. Gdyby nie czeladnik rzeźnicki, który go w ostatniej chwili odcignął od maszyny, byłoby nieszczęście jeszcze daleko większe.

— Chełmża. Chłopca Jana Pniewskiego, który ułotnił się z katolickiego domu sierót w Grudziądzu, już przy- trzymano i odstawiono do owego domu z powrotem.

— Swawolenie z nabitym pistoletem spowodowało tu znowu pożałowania godne nieszczęście. Chłopczyk Drygalski strzelał z pistoletu, i nieszczęście chciało, że wpakował 5-letniemu chłopcu Wiśniewskiemu kulę w plecy.

— Toruń. Okropny wypadek zaszedł w pogranicznej wsi Królestwa Polskiego Lubiezu. Koń stepowy pewnego oficera, który miał być zaprzężony do woza, poczał nagle szaleć, i pochwyciwszy 3-letnie dziewczátko, w oczach rozpaczającej matki odgryzł mu głowę.

Prusy Wschodnie.

— Królewiec. Mężczyzna, który zmarł na cholere, był flisak Kibelka. W zeszłym tygodniu zachorował nagle przy spławianiu tratwy z Rusi do Kłajpedy, i wkrótce zmarł. Nastąpiły natychmiastowe lekarskie oględziny ciała, które doprowadziły do rezultatu, że Kibelka zmarł na cholere. Zapowiedział on również żonę swą, którą pomieszczono natychmiast w szpitalu. Kobietina ma się już lepiej i prawdopodobnie pozostanie przy życiu.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. Poseł Bernard Chrzanowski został skazany na 15 marek grzywny, ponieważ podczas procesyi Bożego Ciała wywiesił na ulicę przedmioty o barwach czerwono-białych. Sąd dopatrzył się w tem agitacyi polskiej.

Śląsk austriacki.

— Rząd austriacki pozwolił w Orłowie na Śląsku austriackim utworzyć prywatne gimnazjum polskie. Będą tam odtąd polacy posiadali dwa gimnazya, jedno w Cieszynie, drugie w Orłowie. Germanizacya nie będzie odtąd robiła tam takich postępów, jak to bywało dotąd. Dzieci polskie, mając gimnazya polskie, przestaną uczęszczać na niemieckie szkoły, gdzie nie dobrego o polskich sprawach nie słyszały.

Drobne nowiny.

— Na francuzkim parowcu „Marecau“ zachorowało na otrucie po spożyciu mięsa króliczego przeszło 100 marynarzy. 58 odstawiono do lazaretu, 40 wysłano na urlop.

Rozmaitości.

— Ofiary molocha biegunowego. Dziś, gdy telegramy po całej ziemi głoszą odkrycie biegunaprzec Cooka i Peary'ego, przypominają uczeni, ile to ofiar pochłonał ten moloch, zwany biegunem północnym. Historyk amerykański Woodland, pisze, że w pierwszych trzech dziesiątkach lat ubiegłego stulecia padło ofiarą badań podbiegunowych 67 ludzi. W następnych 4 dziesiątkach lat liczba ta doszła do 107 wypadków śmiertelnych, a aż do roku 1900 liczba ta doszła do 312 ofiar. Połowa w tem, bo 52 procent, Amerykanów; 21 procent Norwegów;

na resztę złożyły się inne narodowości. Ostatniemi ofiarami biegunu byli rosyjski baron Toll i szwedzki Andree, oraz duński Mylius Erichsen. Zupełnego zaginięcia wyprawy całej był tylko jeden wypadek, mianowicie Franklina. Ze 129 ludzi załogi jego, która w roku 1845 opuściła Tamizę, ani jeden do Anglii nie wrócił. Z wyprawy Greelego w roku 1880.83 z 26 uczestników wróciło 7, między nimi sam Greeley. Znany jest także los wyprawy „Jeanette“, z której, po trzyletnim pobycie w lodach, wróciły do osad rosyjskich nad Leną po niewypowiedzianych trudach dwie osoby.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej na sali p. Degenhardta przy ul. Szerokiej nr. 83 w środę 22 września o 9 godz. wiecz. walne zebranie.
W Gdańsku lekcyą śpiewu Tow. „Lutni“ w czwartek 23 b. m. nie odbędzie się.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.
We Firogu Towarzystwo ludowe „Oświata“ w niedzielę 26 bm. o 4 godz. w pomieszkaniu p. Zelewskiego. Prosi się oliczny udział, bo będzie przemawiał pewien kapłan.
W St. Kiszewie rolnicze 26 b. m. o 4 godz. po poł. u p. Drażkowskiego.
W Tczewie Towarzystwo ludowe w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu przy Ulrichstrasse 3.
W Skurczu Towarzystwo ludowe 26 b. m. o 4 godz. po poł. u p. Rezmera.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 21. września 1909.

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszenica czerwona	20,00—20,40
„ biała	21,30—21,65
„ jasno-pstra	21,30—21,65
Zyto	16,50—16,80
Jęczmień	15,40—16,40
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,50—16,20
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,35—10,80
„ żytnie	10,90—00,00

Berlińskie ceny zbożowe

I kurs pieniężny.

Berlin, dnia 21. września 1909.

Pszenica na grudzień	212,50	mk
Zyto na grudzień	172,00	„
Owies na grudzień	154,75	„
3 ^{1/2} % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,70	„
3 ^{1/2} % pomo. skie listy zastawne	93,80	„
3 ^{1/2} % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,00	„
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,50	„
Rosyjskie banknoty	217,70	„

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 21. września 1909.

Spędzono: 198 sztuk bydła rogatego 171 cieląt, 510 skopów, 1291 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00 30—33	26—28	22—25	„	
Woły	00—00 33—35	28—30	24—27	„	
Krowy	00—00 30—34	26—28	21—24	„	
Cieleta	00—00 47—52	35—45	25—30	„	
Skopy	00—00 27—30	20—23	—	„	
Swinie	58—59 56—57	52—54	48—51	„	
Serniki 00—00 mk.					

Postbestellungs = Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für das Quartal 1909

für den Monat 1909

die i. Danzig erscheinende Gazeta Gdańska

Name:

Wohnort:

Kaiserl. Postamt zu

Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiadzka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Anioł Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus Mk. Pfg. ohne

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman w Gdańsku. Drukarnia i nakładnia „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Na jesień i zimę polecam najtaniej

wełny do heklowania

Gatunki: noir funt mar. 1,80
special funt mar. 2,00
16 extra funt mar. 2,20
Perl Eidergarn funt mar. 2,40

Gatunki: Glückswolle funt mar. 2,60
Hansa funt mar. 3,00
Ritterwolle funt mar. 3,20
wełny jaskrawe funt mar. 3,60

Gatunki: wełnę przeciw potowi funt mar. 4,00
wełnę zetir funt mar. 3,70
wełnę kastor funt mar. 4,00
wełnę golelin funt mar. 4,00
wełnę mchową funt mar. 4,00

Posiadam fabrykaty wyłącznie najlepsze, gwarantując tem samem za najlepszą wytrzymałość, jako też czystość barw.

Dom towarowy A. C. STENZEL Fischmarkt.

J. Kickbusch nast. Gdańsk

Manufaktury i towary płócienne
hurtownie i detalicznie

narożnik Holzmarkt, ulica świętego Ducha 14243.

**Znaczne obniżenie cen
wszelkich towarów we wszelkich oddziałach.**

Materye na suknie czarne i kolorowe, przedtem metr 1,20 mk. obecnie 75 fen.
Flanele na koszule wszelkie kolory przedtem „ 1,35 mk. „ 1,05 mk.
Warpy i sukna damskie, piękne wzory przedtem „ 75 fen. „ 53 fen.
Materye na bluzki, w krat. w pas. now. wz. przedtem „ 1,80 mk. „ 1,20 mk.
Firanki, kremowe i białe, bardz. pięk. przedtem „ 1,50 mk. „ 75 fen.
Półpiłt na koszule i prześcieradła przedtem „ 75 fen. „ 40 fen.
Materye na fartuchy, w paski i kratki przedtem „ 80 fen. „ 53 fen.
Materye na spodnie, praw. niezniszczaln. przedtem „ 1,20 mk. „ 80 fen.
Gotowe bluzki damskie, velour. . przedtem sztuka 2,40 mk. „ 1,60 mk.
Gotowe spódnice damskie sukienne przedtem „ 3,75 mk. „ 2,50 mk.
Gotow. fartuchy gospod. z naszytciem przedtem „ 1,25 mk. „ 95 fen.
Got. ubiorkid. chłopc., z ciepł. naszyt. przedtem „ 5,50 mk. „ 3,50 mk.
Gotowe koszule flanelowe, spodnie i jak i bajowe, ang. spodnie skórzane, spodnie drylichowe, spodnie manchestrowe.

bajecznie tanio

Gotowa pościel i pierze

Gotowe wsypy, poszwy, prześcieradła, prześcieradła barchanowe, stróżaki, miechy do zboża, miechy do maki, miechy do kartofli

znacznie niżej ceny.

Uprzejma polska usługa!

Uprzejma polska usługa!

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

**Najlepsze ślaskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.**

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520

Specjalny zakład leczniczy
dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za to same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,
— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Makulature

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempki.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego?

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Ucznia

poszukuję do mego składu
manufakturowego.

A. C. Stenzel

Gdańsk, Fischmarkt.

Prawo podatkowe
w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłka 55 fen.
Rozsyła

Administracya

„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Poszukuje się

zastępców

Wielka, dobrze zaprowa-
dzona fabryka maszyn rolni-
cznych zamierza urządzić
nowe agentury i poszukuje
tęch zastępców
pod korzystn. warunk. Of.
p. nr. 3120 do administra-
cyi „Gazety Gdańskiej“.

Doświadczony, żonaty u-
rzednik, który przez długie
lata był na samodzielnym
chlebie jako gospodarz, po-
szukuje posady jako
zarządcy
lub innego odpowiedniego
stanowiska na majątku na
provincyi. Zgłoszenia podlit.
A. Z. 100, Gdańsk, postlagernd.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin
Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
z przysyłką **4.50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.